

# R E C E N Z J E

MARTA ZAŁĘSKA, *Wójtostwa dziedziczne w miastach Małopolski w późnym średniowieczu (studium historyczno-prawne)*, wyd. DiG, Warszawa 2005, ss. 181, tab. 1.

Intencją Autorki było przedstawienie instytucji wójta dziedzicznego w pewnych ograniczonych ramach chronologicznych, tematycznych i geograficznych. Okres późnego średniowiecza jest dla Małopolski momentem wyraźnego i ostatecznego ukształtowania się gmin miejskich, których cechą charakterystyczną była instytucja wójta dziedzicznego. Granic geograficznych przyjętych w pracy nie trzeba szczegółowo uzasadniać, jako że w historiografii już od dawna przyjęło się przekonanie o odrębności historyczno-geograficznej omawianego obszaru. Podstawę źródłową pracy M. Załęskiej stanowią wydane drukiem dokumenty małopolskie, ilustracje i zapiski sądowe. Ze źródeł rękopiśmiennych Autorka wykorzystała przede wszystkim akta wójtowsko-radziecko-lawnicze miast małopolskich, szczególnie Bodzentyna, Ciężkowic, Lanckorony, Lublina, Nowej Słupi i Olkusza.

Rozdział pierwszy traktuje o wójtostwie dziedzicznym w mieście lokacyjnym. Wójt miał istotne uprawnienia sądownicze i wykonawcze, poparte dominującą pozycją ekonomiczną w obrębie gminy. Autorka wykluczyła ewolucję sędziego grodowego w naczelnika gminy-zasadzcę, następnie wójta, gdyż jurysdykcji pierwszego podlegali jedynie uczestnicy targu, nie zaś cała osada. Wykazała ponadto, iż mamy do czynienia z ewolucją instytucji zasadzcy-przedsiębiorcy lokacyjnego, mającego charakter prywatno-prawny, w urząd wójta dziedzicznego, o charakterze publiczno-prawnym.

M. Załęska formułuje hipotezę, iż zasadzca „w nowo zakładanej jednostce prawnoustrojowej wprowadzał ustrój miasta, z którego pochodził, bowiem znał go z doświadczenia” (s. 32). Wydaje się, że na obecnym etapie badań nie jest to wniosek do końca uzasadniony, należałoby bowiem prześledzić wszystkie procesy lokacyjne w podziale chronologicznym, np. za panowania poszczególnych władców, czy okresy zasiadania na stolcu biskupim, i dopiero wówczas można byłoby sformułować podobną hipotezę. Jeszcze inaczej mogłoby to wyglądać w dobrach możnowładczych, gdzie rola zasadzcy mogła być słabsza niż we wskazanych wyżej przypadkach.

W rozdziale drugim omówiła relacje między wójtem dziedzicznym a gminą miejską. Podstawowe różnice wynikały z wielkości i rodzaju uposażenia wójtostwa oraz roli wójta w administracji miasta, wpływającej na ograniczenie autonomii gminy. Autorka stwierdza, iż dominacja wójtów dziedzicznych — zwierzchników gmin z ramienia właścicieli miast, trwała do drugiej połowy XV w. Wtedy to dochodzi do rozdrobnienia ich posiadłości i wzmocnienia rad miast, w konsekwencji zaś do ograniczenia władzy wójtów i wykupywania wójtostw przez miasta. Proces ten trwał jeszcze w XVI w.

Na s. 82 Autorka zamieściła tabelę z wykazem liczby łańów, w które uposażone były wójtostwa w 48 miastach małopolskich. Brak w niej jednak ważnej informacji, a mianowicie danych odnoszących się do liczby łańów miejskich, bowiem dopiero stosunek uposażenia wójtowskiego do całości areалу łańów miejskich mogłoby pokazać pewną prawidłowość. Także kategoryzacja miast przyjęta w klasycznej już syntezie M. Boguckiej i H. Samsonowicza<sup>1</sup> powinna być uwzględniona w tabeli (i co oczywiste, także w tekście), bowiem procesy wykupu wójtostw w miastach większych, o dużym potencjale ekonomicznym, przebiegały inaczej,

<sup>1</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, rozdz. II–V.

a przede wszystkim szybciej, niż w miastach małych, gdzie rolnictwo stanowiło podstawę utrzymania większości mieszkańców.

Rozdział trzeci traktuje o zakresie jurysdykcji sądowej wójta dziedzicznego, ze szczególnym uwzględnieniem charakteru i składu sądu wójtowskiego, właściwości miejscowej, rzeczowej i funkcjonalnej sądu oraz odwołań od orzeczeń tegoż. Istotną część rozważań Autorki zajmuje kwestia landwójta, mającego początkowo charakter instancji odwoławczej dla sądów wójtowskich, a który już u schyłku XIV i w XV w. stał się zastępcą wójta dziedzicznego. M. Załęska uważa, że stało się tak wskutek ewolucji urzędu landwójta, który był najpierw zastępcą władcy na obszarze domeny i władztwa feudalnego, później nazwano tak zastępcę wójta. Sądzę, że w wywodzie Autorki zabrakło jasnego i dobitnego wniosku, iż w przyszłości, w stosunku do gminy miejskiej i zastępcy wójta należałoby używać terminu podwójci, nie zaś zamiennie (jak to ma miejsce obecnie): landwójt-lentwójt-podwójci-*viceadvocatus*.

Do właściwości sądu wójtowskiego M. Załęska zaliczyła zwierzchność jurysdykcyjną nad wszystkimi mieszkańcami miasta, jak również obowiązek reprezentowania gminy miejskiej w przypadku pozwu książęcego. Opisana w tej części książki zasada *actor sequitur forum rei* jest powszechnie znana z literatury przedmiotu. Wreszcie badaczka formuluje opinię, iż „wójt na obszarze okręgu jurysdykcyjnego należącego do jego właściwości posiadał pełną, wolną i wszechstronną moc i władzę sądenia, wyrokowania i karania we wszystkich sprawach karnych według zasad i wymogów prawa niemieckiego” (s. 107). Obraz ów zakłócają pewne wyjątki, znane ze statutu wiślickiego oraz przywilejów warcckiego i nieszawskiego, które ograniczały jurysdykcję sądową wójtów na rzecz starostów. Ponadto wójt odgrywał istotną rolę w zakresie ścigania i wykrywania przestępstw oraz w sprawach cywilnych.

Skomplikowana jest problematyka sądów odwoławczych od pierwszej instancji. Autorka zauważa, że w dobrach prywatnych decydujący głos należał zapewne do pana gruntowego, co potwierdzałoby moje wcześniejsze uwagi o słabszej pozycji zasadzcy-wójta w gminach lokowanych w tychże dobrach. Natomiast w miastach większych wykształcił się zwyczaj odwoływania się do sądów miast o autorytecie ponadregionalnym, np. z Bodzentyna do Sandomierza. Pewną prawidłowość miał wprowadzić przywilej Kazimierza Wielkiego, powołujący Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego w Krakowie. Nie był to jednak jedyny wyższy sąd odwoławczy, gdyż podobne wykształciły się we wspomnianym już Sandomierzu, ponadto w Bieczu i Nowym Sączu, a powołanie we Frysztaku sądu odwoławczego dla osadników dóbr klasztoru w Koprzywnicy pokazuje, że były to sądy właściwe dla danych okręgów jurysdykcyjnych.

Za najważniejsze uważam stwierdzenie Autorki, poparte przekazami źródłowymi, iż recepcja prawa niemieckiego w Małopolsce (a nie „na ziemiach polskich”, jak chce M. Załęska) w praktyce miała charakter wybiórczy, w wyniku czego przyjmowały się te instytucje, które odpowiadały lokalnym potrzebom, nie kolidowały z prawem polskim, bądź je uzupełniały. Świadczy o tym fragment dokumentu erekcyjnego Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim: *secundum ius Polonicum se regunt in quibusdam; iuris tam patrii quam exotici singularem* (s. 117). Także i w tym przypadku ciekawe byłoby prześledzenie kierunków odwołań od sądów pierwszej instancji w rozbiciu na kategorie miast ustalone w pracy M. Boguckiej i H. Samsonowicza.

W rozdziale tym Autorka zamieszcza tabelę, w której zestawia znane uposażenia w grunty wójtów dziedzicznych i ich obowiązki wojskowe. Zabrakło w tym zestawieniu Wiślicy, co do której nie znamy wprawdzie szczegółów tychże obowiązków, ale wiemy, że takowe wójt ponosił<sup>2</sup>.

W rozdziale czwartym podjęto próbę przedstawienia relacji między wójtostwem dziedzicznym a władzą państwową i administracją terytorialną. Wójtowie i soltysi podlegali sądowi

<sup>2</sup> *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, t. VII, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1974, nr 2045.

leńskim w Krakowie, Sandomierzu, Nowym Sączu i Bieczu, poza tym organizowano takie sądy w zależności od potrzeb. Na ich czele stali starostowie zastępujący monarchę. Z czasem byli oni tylko organizatorami takich sądów i powoływali ich skład. Osobno organizowane były sądy leńskie w dobrach prywatnych, biskupich i klasztornych.

Uwagi końcowe Autorki prowadzą do wniosku o ścisłej zależności wójtów dziedzicznych od panów gruntowych oraz o ograniczonej autonomii gminy miejskiej, najpierw przez wójtów, później przez starostów.

Książka M. Załęskiej przynosi trafne ujęcie dotychczasowej wiedzy o instytucji wójta dziedzicznego w średniowiecznej Małopolsce i może być krokiem do podjęcia w przyszłości próby scharakteryzowania tej instytucji w skali ogólnopolskiej. Praca napisana została rzetelnie, z wykorzystaniem odpowiedniego zestawu źródeł (zwłaszcza olbrzymiej liczby dokumentów) i obszernej literatury dotyczącej tematu. Szkoda jedynie, że zabrakło w niej indeksów; może to być utrudnieniem dla osób poszukujących informacji cząstkowych.

*Piotr Kardys*  
(Kielce)